

Szczyt Putin–Erdoğan: ocieplenie na warunkach Kremla

Józef Lang, Witold Rodkiewicz

9 sierpnia w Petersburgu doszło do spotkania prezydentów Rosji i Turcji, Władimira Putina i Recepta Tayyipa Erdoğana, które potwierdziło, że oba państwa dążą do normalizacji wzajemnych stosunków. Jej celem jest uniknięcie otwartego konfliktu w sprawie Syrii, a także odbudowa więzi gospodarczych. Stronie rosyjskiej zależy na wykorzystaniu słabości Ankary w celu uzyskania od niej geopolitycznych ustępstw dotyczących głównie wojny domowej w Syrii. Moskwa liczy również na osłabienie więzi łączących Ankarę z Zachodem. Turcję do zbliżenia z Moskwą skłaniają natomiast rosnące rozbieżności pomiędzy interesami Ankary a amerykańską polityką na Bliskim Wschodzie. Nie bez znaczenia jest też wola wygaszania zewnętrznych napięć spowodowana koncentracją na kwestiach wewnętrznych.

Była to pierwsza wizyta zagraniczna Erdoğana po nieudanym puczu wojskowym z 15 lipca i pierwsze spotkanie obydwu liderów po ochłodzeniu dwustronnych relacji w następstwie zestrzelenia przez tureckie lotnictwo rosyjskiego bombowca 24 listopada 2015 roku. Wizyta wieńczy pierwszy etap normalizacji, który w końcu czerwca rozpoczął prezydent Erdoğan, wysyłając do Władimira Putina list zawierający wyrazy ubolewania z powodu incydentu; obydwaj przywódcy odbyli następnie rozmowę telefoniczną, a w lipcu doszło do spotkania ministrów spraw zagranicznych obu państw.

Turcja: reset na kolejnym froncie

Normalizacja stosunków z Rosją jest dla Turcji elementem szerszej strategii resetu dotychczasowej polityki zagranicznej, przejawiającej się m.in. w normalizacji stosunków z Izraelem czy analogicznych wysiłkach podejmowanych wobec Egiptu. Jest ona konsekwencją niekorzystnego dla Ankary rozwoju wydarzeń w regionie. Ponadto dla prezydenta Erdoğana priorytetem są obecnie kwestie związane z przebudową państwa (m.in. zmiana konstytucji i wprowadzenie systemu prezydenckiego) oraz walką z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK) w południowo-wschodniej Turcji.

Turecka polityka wobec Bliskiego Wschodu przeżywa kryzys: pierwotne, ambitne cele politycznej ekspansji tureckiej nie zostały osiągnięte nawet w przypadku traktowanej priorytetowo Syrii, gdzie siły wspierane przez Turcję są w strategicznej defensywie. Poważnym wyzwaniem dla Turcji jest wzrost znaczenia sił syryjskich Kurdów – Partii Unii Demokratycznej (PYD) – którą Ankara uznaje za przedłużenie walczącej w Turcji PKK. Turcja przestała traktować konflikt w Syrii jako pole, na którym można uzyskać polityczne korzyści, a zaczęła postrzegać go jako źródło poważnych zagrożeń, które należy neutralizować. Sprzyja to normalizacji relacji rosyjsko-tureckich, dla której największą

przeszkodą są właśnie przeciwstawne interesy obu stron w Syrii (Moskwa wspiera prezydenta Baszara al-Asada, a Ankara dąży do jego obalenia). Dla Ankary korzystnym byłoby zaprzestanie wspierania Kurdów z PYD przez Moskwę w zamian za ograniczenie (np. tylko do syryjskich Turkmenów) tureckiego wsparcia dla sił antyasadowskiej syryjskiej opozycji.

Porozumieniu Ankary z Moskwą sprzyjają również napięte stosunki Turcji z Zachodem. Z perspektywy Turcji rozwój stosunków z Rosją (zwłaszcza w przypadku UE) nie jest dla nich wprowadzie alternatywą, ale zwiększa pole politycznego manewru Ankary. W przypadku USA głównym problemem jest odmienne postrzeganie sytuacji w Syrii. Dla Turcji PYD stanowi egzystencjalne zagrożenie, przez Waszyngton gracz ten jest natomiast postrzegany jako główny sojusznik w walce z Państwem Islamskim w Syrii. Diametralnie różne podejście do PYD powoduje, że z tureckiego punktu widzenia polityka Stanów Zjednoczonych w Syrii nie tylko nie jest komplementarna wobec tureckich interesów, co wprost z nimi sprzeczna. Po nieudanym zamachu stanu do tej strategicznej niezgodności interesów doszedł jeszcze prestiżowy spór o ekstradycję z USA Fethullaha Gülena, konserwatywnego duchownego, oskarżanego przez tureckie władze o zorganizowanie niedawnej próby puczu wojskowego. Z tej perspektywy, negatywne dla stosunków turecko-amerykańskich skutki normalizacji turecko-rosyjskiej są mniej ważne niż korzyści płynące z potencjalnego osłabienia sił kurdyjskich. Przesłanką do normalizacji relacji z Rosją jest też aspekt gospodarczy. Wymiana handlowa pomiędzy obydwojma państwami jeszcze w 2014 roku wynosiła 31,6 mld USD, a w roku ubiegłym spadła do 24 mld USD. Dla pogrążonego w kryzysie tureckiego sektora turystycznego, który wytwarza ok. 13% PKB kraju, rosyjscy turyści byli ważnym źródłem dochodu.

Rosja: prestiżowy sukces i geopolityczne zyski

Zgoda Moskwy na rozpoczęcie zaproponowanej przez Erdoğaną normalizacji stosunków wynika przede wszystkim z poczucia, że jest to optymalny moment na wykorzystanie słabości strony tureckiej w celu uzyskania od Ankary geopolitycznych ustępstw. Dotyczyć mają one głównie wojny domowej w Syrii, a także warunków współpracy gospodarczej. Tureckie starania o wznowienie oficjalnych kontaktów zostały potraktowane na Kremlu jako przejaw słabości, który można politycznie wykorzystać do stworzenia efektu zwycięstwa w starciu politycznym z Turcją. Przyjęcie oferty normalizacji pozwala zarazem Kremlowi wrócić do realizacji strategicznego celu polityki rosyjskiej wobec Turcji – rozluźniania relacji Turcji z Zachodem i wciągania jej do współdziałania na zasadach „koncertu mocarstw”. Ważnym elementem tej strategii jest wykorzystywanie napięć na linii Ankara–Waszyngton do osłabiania spójności NATO. Normalizacja stosunków z sunnicką Turcją pomogłaby też Rosji złagodzić niekorzystną percepcję jej polityki – opartej na współpracy z Iranem i jego sojusznikami – odbieranej na Bliskim Wschodzie jako jednoznacznie prosyjskiej.

Podejmując turecką ofertę, Kreml gotowy jest udzielić politycznego i ideologicznego wsparcia Erdoğanowi w polityce wewnętrznej i poprzeć go w jego sporach z partnerami zachodnimi. W zamian Kreml oczekuje ustępstw w sprawie Syrii – wycofania się Ankary z poparcia dla zbrojnej opozycji antyasadowskiej, a najchętniej – rezygnacji z postulatu ustąpienia prezydenta Asada jako warunku zakończenia wojny domowej. Ze swojej strony Kreml gotów jest prawdopodobnie wycofać nieformalne wsparcie kurdyjskich ugrupowań w

Turcji (PKK) i ograniczyć wsparcie dla sił PYD w Syrii. Moskwa traktuje też turecką ofertę jako okazję do uzyskania korzystniejszych warunków dla wspólnych projektów energetycznych – budowy elektrowni atomowej w Akkuyu i gazociągu Turkish Stream. Obydwa te wielkie projekty znalazły się w stanie zawieszenia jeszcze przed pogorszeniem się stosunków w listopadzie 2015 roku ze względu na niezdolność do znalezienia satysfakcjonującej formuły podziału ich kosztów i zysków.

Perspektywy

Rosję i Turcję dzieli nadal istotna rozbieżność interesów obydwu państw w Syrii. Mało prawdopodobne, choć niewykluczone, jest wycofanie się Turcji z postulatów dymisji Asada. Możliwe jest natomiast taktyczne porozumienie polegające na ograniczeniu przez Ankarę pomocy dla zbrojnej opozycji w zamian za ograniczenie rosyjskiej pomocy dla syryjskich Kurdów i wycofanie rosyjskiego wsparcia dla PKK. W warunkach tureckiej słabości wzrastają też szanse na takie uzgodnienie warunków realizacji projektów energetycznych, które w większej mierze uwzględniałoby rosyjskie postulaty – zapewnienia specjalnego statusu dla rosyjskiej inwestycji w budowę elektrowni atomowej w Akkuyu i rezygnacji lub ograniczenia żądań strony tureckiej dotyczących zniżek ceny na rosyjski gaz w zamian za zgodę Ankary na realizację projektu gazociągu Turkish Stream.

Zbliżenie na linii Ankara–Moskwa już obecnie negatywnie wpływa na relacje Zachodu z Turcją, obniżając poziom zaufania pomiędzy stronami, a w przypadku dalszego zacieśnienia relacji turecko-rosyjskich, będzie przekładać się najprawdopodobniej na bardziej asertywną postawę Ankary wobec USA (kwestia syryjska) i UE (współpraca w rozwiązywaniu kryzysu migracyjnego). W razie znacznego pogorszenia się stosunków Turcji z USA i UE oraz osiągnięcia porozumienia z Rosją, można się spodziewać rozluźnienia tureckich więzi z Zachodem, co wpłynęłoby także na funkcjonowanie Turcji w NATO. W takiej sytuacji Turcja z członka zachodniej wspólnoty strategicznej przekształciłaby się w kraj *de facto* neutralny, zwłaszcza w kontekście napięć rosyjsko-zachodnich.